

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/podziemie-antykomunisty/79769,Wyrok-na-Witolda-Pileckiego.html>



Ekspozycja poświęcona Rotmistrzowi (IPN Łódź)

ARTYKUŁ

Wyrok na Witolda Pileckiego

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: AGNIESZKA WYGODA 15.03.2021

Ja już żyć nie mogę, mnie wykończono, Oświęcim to była igraszka - powiedział w przerwie rozprawy, po brutalnym śledztwie, w więzieniu mokotowskim Witold Pilecki, obrońca Polski z 1920 r., ochotnik do Auschwitz, uczestnik Powstania Warszawskiego i żołnierz 2. Korpusu Polskiego gen. Andersa.

Zdaniem brytyjskiego historyka prof. Michaela Foot'a, był jednym z sześciu najodważniejszych ludzi na świecie walczących w konspiracji podczas II wojny światowej i „sumieniem walczącej przeciw hitlerowcom Europy”.

Przez całe życie pracowałem dla Polski

Witold Pilecki w liście do Bolesława Bieruta
z prośbą o ułaskawienie, 8 maja 1948 r.

15 marca 1948 roku Pilecki został skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych i honorowych oraz przepadek mienia w tzw. Procesie Witolda. Po orzeczeniu wyroku sędziowie WSR sporządzili tajną notatkę:

„Z uwagi na popełnienie przez skazanych Pileckiego i Płużańskiego najcięższych zbrodni zdrady stanu i Narodu, pełną świadomość działania na szkodę Państwa i w interesie obcego imperializmu, któremu całkowicie się zaprzędali (...) na ułaskawienie nie zasługują”.

W liście do Bieruta z 7 maja 1948 r. Witold Pilecki pisał:

„Nigdy w świadomości mojej nie powstała myśl, że działanie moje jest szpiegostwem, gdyż nie działałem na rzecz obcego mocarstwa, a posyłałem wiadomości do macierzystego oddziału polskiego.”

Bolesław Bierut z prawa łaski nie skorzystał. Żaden sędzia odpowiedzialny za zamordowanie, a wcześniej za tortury, jakich Pilecki doświadczył w czasie śledztwa i aresztu w więzieniu mokotowskim, nie poniósł kary. Proces Pileckiego był farsą wymiaru sprawiedliwości, a sędziowie biorący w tym udział realizowali scenariusz zniewolenia Polski pod komunistycznym terrorem, stając się tym samym zbrodniarzami tego systemu.

Witolda Pileckiego oskarżono o prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz 2. Korpusu Polskiego gen.

Andersa oraz o to, że „czynił przygotowania do gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy MBP”; pojawiły się też zarzuty o posługiwanie się fałszywymi dokumentami i nielegalne posiadanie broni palnej. Pilecki odrzucił absurdalny zarzut o planach zamachu, natomiast zbieranie informacji dla 2. Korpusu Polskiego tłumaczył jako pracę dla swojej armii i dowódcy, któremu jako żołnierz składał przysięgę. Do pozostałych zarzutów przyznał się w czasie procesu.

Oni skazali go na śmierć

Z ramienia MBP śledztwo nadzorował i wyrok zatwierdził jeden z największych zbrodniarzy stalinowskich płk. Józef Różański (Goldberg), który pomijał wszystkie fakty przemawiające na korzyść Pileckiego, m.in. jego raporty z Auschwitz, opierając się na spreparowanych dokumentach dotyczących rzekomego planu zamordowania osób stojących na czele MBP (m.in. płk. płk. Józefa Czaplickiego, Różańskiego i Julii Brytygierowej, zwanej krwawą Luną). W 1955 r. Różański został skazany za łamanie praworządności, z więzienia wyszedł przed końcem wyroku i do emerytury pracował w Mennicy Państwowej.

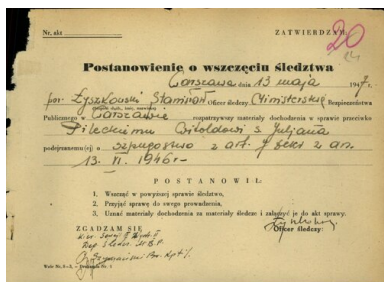
Żaden sędzia odpowiedzialny za zamordowanie, a wcześniej za tortury, jakich Pilecki doświadczył w czasie śledztwa i aresztu w więzieniu mokotowskim nie poniósł kary. Proces Pileckiego był farsą wymiaru sprawiedliwości...

W śledztwie dotyczącym tzw. Grupy Witolda uczestniczył również płk Adam Umer (Humer), przed wojną studiował prawo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, wówczas Naczelnik Wydziału II Departamentu Śledczego MBP: według zeznań złożonych przed IPN przez ówczesnego oficera śledczego, Mariana Krawczyńskiego, w procesie przeciwko Czesławowi Łapińskiemu (oskarżonemu), Krawczyński otrzymał 23 stycznia 1948 r. do podpisu gotowy projekt aktu oskarżenia Witolda Pileckiego sporządzony przez Humera. W 1994 r. Adam Umer został skazany za stosowanie tortur w czasie zeznań, zmarł w czasie przerwy w wykonywaniu wyroku.

Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu podpisał i nad przebiegiem sprawy Pileckiego „czuwał” Zastępca Naczelnego Prokuratora Wojskowego do spraw szczególnych, późniejszy Prokurator Generalny ppłk Henryk (Hersz) Podlaski, odpowiedzialny za brutalne śledztwa i łamanie praworządności, stosujący różnorodne formy nacisku na sędziów; w Prokuraturze Generalnej nadzorował on śledztwa, usuwał z protokołów przesłuchań oskarżonych fragmenty mające wpływ na wyrok, był też odpowiedzialny za stosowanie represji wobec rodzin, których członkom udało się przedostać za granicę (m.in. zamykał ich w obozach pracy). W 1955 r. na fali rozliczeń z okresem stalinowskim został wydalony z Prokuratury. Znalazło się jednak dla niego stanowisko „profesora-magistra” na Uniwersytecie Warszawskim (z którego sam po roku zrezygnował) oraz w Ministerstwie Finansów (skąd został w listopadzie 1956 r. usunięty). 27 listopada zniknął, po dwóch dniach żona dostała list:

„Nie mogę dłużej znieść tej nagonki (...) Wiśła nas rozdzieli”.

Swojemu koledze Henrykowi Baczko pozostawił list utrzymany w podobnym tonie, dlatego śledczy za najbardziej prawdopodobną przyczynę zniknięcia przyjęli samobójstwo. Oprócz przeczesywania brzegów Wisły, organy ścigania przyjęły również wersję o możliwości ucieczki za granicę. Ciało nigdy nie odnaleziono.



**Sporządzone w MBP
postanowienie o wszczęciu
śledztwa przeciwko Witoldowi
Pileckiemu. Z zasobu IPN**

Oskarżycielem był wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr Czesław Łapiński, były AK-owiec, mający na rękach krew wielu Żołnierzy Wyklętych, jak wspomina Zofia Pilecka, wyjątkowo zaciekły i zajadły w czasie rozprawy:

„Po wyroku mama poszła do Łapińskiego z prośbą o pomoc. Wtedy powiedział jej: Pani mąż to wrzód na ciele Polski Ludowej, który trzeba wyciąć”.

W 2001 r. IPN rozpoczął śledztwo o sygn. S 6/01/Zk w sprawie bezpodstawnego skazania Witolda Pileckiego na śmierć przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie 15 marca 1948 r. Postępowanie karne w tej sprawie zakończyło się aktem oskarżenia przeciwko Łapińskiemu: w toku śledztwa zgromadzono 22 tomy akt i przesłuchano życzących jeszcze świadków. Do wydania wyroku nie doszło: w 2004 r. Łapiński zmarł na raka w Centrum Onkologii w Warszawie ... przy ul. Rotmistrza Witolda Pileckiego. Został pochowany na Powązkach wojskowych.

Wyrok śmierci na Pileckiego wydali dwaj sędziowie orzekający jeszcze przed wojną, w czasach stalinowskich posyłali na śmierć żołnierzy podziemia niepodległościowego: ppłk Jan Hryckowian, przewodniczący składu sędziowskiego, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, w kampanii wrześniowej stał na czele Wojskowego Sądu Polowego 12 Dywizji Piechoty. Później związany z AK na terenie Małopolski – za akcje w podziemiu niepodległościowym odznaczony Krzyżem Walecznych, a po wojnie w latach 1946–1948 odpowiedzialny za wydanie co najmniej 16 wyroków śmierci, do końca życia związany z adwokaturą.

Oskarżycielem był wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr Czesław Łapiński, były AK-owiec, mający na rękach krew wielu żołnierzy wyklętych, jak wspomina Zofia Pilecka, wyjątkowo zaciekły i zajadły w czasie rozprawy.

Drugim sędzią był kpt. Józef Badecki, sędzia wojskowy, absolwent Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie; brał udział w kampanii wrześniowej w 5 pułku Strzelców Podhalańskich, w Polsce Ludowej odpowiedzialny za co najmniej 29 wyroków śmierci, skazał m.in. mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę” (przewodniczył rozprawie), aż do 1968 roku zatrudniony w Izbie Sądowej Sądu Najwyższego. Jako zasłużony dla Polski Ludowej w 1982 r. został pochowany na Powązkach.

Ławnikiem, tylko jednym, co było niezgodnie z wówczas obowiązującym prawem, był kpt. Stefan Nowacki z Informacji Wojskowej, natomiast protokolantem Ryszard Czarkowski, który potem twierdził, że z powodu psychozy, jaką u niego stwierdzono po pobycie w Treblince, nie pamięta procesu Pileckiego.

Na protokole wykonania wyroku śmierci podpisali się:

– por. Ryszard Mońko, zastępca Naczelnika Więzienia Mokotowskiego, który zarządził egzekucję Witolda Pileckiego. „Wykonywałem tylko czynności administracyjne” – tak opisał swój udział w mordzie sądowym na rotmistrzu w czasie przesłuchania przed prokuraturą IPN. Zeznawał również w prowadzonym przez IPN procesie prok. Czesława Łapińskiego. Do końca życia pobierał wysoką emeryturę.

– mjr Stanisław Cypryszewski, wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej, odpowiedzialny również za skazanie majora Hieronima Dekutowskiego.



**Witold Pilecki przed Wojskowym
Sądem Rejonowym w Warszawie.**

Fot. AIPN

Dowódcą plutonu egzekucyjnego był Piotr Śmietański, zwany katem Mokotowa, karany dyscyplinarnie, znany z brutalności również w życiu prywatnym, który pozbawił życia Witolda Pileckiego metoda katyńską – strzałem w tył głowy.

Ostatnią drogę rotmistrza opisał po latach ks. Jan Stępień, który pod koniec lat 40. był również osadzony w

katowni ubeckiej na Mokotowie:

„Nie zapomnę tego widoku. Prowadzono dwóch skazanych. Pierwszy pojawił się Witold Pilecki. Miał usta zawiązane białą opaską. Prowadziło go pod rękę dwóch strażników. Ledwie dotykał stopami ziemi. I nie wiem, czy był wtedy przytomny. Sprawiał wrażenie zupełnie omdlałego... A potem salwa”.

3 maja 1948 r. Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał w mocy wyrok WSR. Dopilnował tego mjr Rubin Sz wajg z Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Dwa miesiące później na własną prośbę odszedł ze służby. W spokoju dożył 94 lat, zmarł w 1992 r. w Izraelu. W NSW orzekali: płk Kazimierz Drohomirecki, por. Jerzy Kwiatkowski i ppłk Roman Kryże, żołnierz kampanii wrześniowej z 65 pułku piechoty, potem w niewoli niemieckiej, a po wojnie jednej z najkrwawszych sędziów stalinowskich. Mawiano o nim, że ma „swoją prywatny cmentarz na Służewcu”, gdzie pochowano wiele jego ofiar, „sądzi Kryże, będą krzyże”. Został pochowany w kwaterze „Ł” na wojskowych Powązkach.

Ostatnim orzekającym był mjr Leo Hochberg, przed wojną studiował prawo w Odessie, studia ukończył w 1926 r. na Uniwersytecie Warszawskim, sędzia znany z brutalnej ingerencji w orzecznictwo sądów pierwszej instancji, współodpowiedzialny za co najmniej 25 wyroków śmierci. W Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego zapisano po jego śmierci w 1978 r., że zostanie zapamiętany m.in. „jako znawca problematyki i historii żydowskiej oraz znakomity hebraista”. Mimo że już w 1956 roku udowodniono mu „łamanie socjalistycznej praworządności”, jeszcze do 1968 r. pracował jako naczelnik w Ministerstwie Sprawiedliwości. Został pochowany na wojskowych Powązkach.



Witold Pilecki z żoną i dziećmi,

Ostrów Mazowiecka, 1934 r.

W czasie brutalnego śledztwa Pileckiego przesłuchiwali: Marian Krawczyński, Zbigniew Kiszal oraz Eugeniusz Chimczak, jeden z najokrutniejszych śledczych z Rakowieckiej. O metodach, jakimi Chimczak i inni śledczy uzyskiwali zeznania, wiemy od Kazimierza Moczarskiego, żołnierza AK i autora „Rozmów z katem”, który po wyjściu z więzienia mokotowskiego opisał czterdzieści dziewięć rodzajów tortur wykorzystywanych w czasie przesłuchań, m.in.: sadzanie przesłuchiwanego na nodze od odwróconego stołka, wrywanie paznokci, wrywanie włosów z całego ciała, bicie po całym ciele pałkami i prętami, przypalanie ciała papierosem, miażdżenie palców, „stójki” nago przy otwartym oknie, wyjmowanie szyb z okien zimą i w mroźne dni, wlewanie wody do celi, pozbawianie więźniów snu, wody i pożywienia oraz stosowanie przemocy psychicznej.

Witold Pilecki został osadzony w więzieniu przy Rakowieckiej w tym samym czasie co Moczarski. Skatowany w czasie śledztwa ochotnik z Auschwitz zmuszony był w trakcie procesu odwoływać zeznania, wymuszane na nim przez sadystycznych oprawców. Przesłuchiwani już po 1989 r. śledczy twierdzili, że sprawy Pileckiego nie pamiętają. W czasie przesłuchania Chimczak przypomniał sobie jednak, że

„o tym, w co był zamieszany Pilecki, mogłem się zorientować z wyjaśnień, jakie mi złożył”.

Krawczyński, Kiszal i Chimczak do końca życia mieszkali w centrum Warszawy. Mimo że Chimczak został skazany w procesie Humera, nie spędził ani jednego dnia w więzieniu.

Choć w 1990 roku unieważniono wyrok z 1948 r., za mord na rotmistrzu zbrodniarze w togach nie zostali osądzeni, zła nie nazwano po imieniu.

Postać Bohatera

Witold Pilecki to postać szczególna dla zrozumienia najnowszych dziejów naszej Ojczyzny. Można powiedzieć, że jest jednym z męczenników systemu komunistycznego.

„Czytaj Tomasza a Kempis, czytaj go dzieciom. To Ci da siłę...”

– powiedział do żony po serii brutalnych przesłuchań, kiedy już czuł, że nie wyjdzie z więzienia żywy. *O Naśladowaniu Chrystusa* to jedno najbardziej znanych średniowiecznych dzieł, przez wieki kształtujące duchowość chrześcijańską, otwierające uważnych czytelników na pokorne i ufne przyjęcie krzyża. W czasie rozprawy widać było stojącą dumnie sylwetkę człowieka pogodzonego z losem, człowieka, który swój krzyż przyjął, a jego oczy zdawały się już przenikać tę delikatną zasłonę i oglądać lepszy świat. Miał wtedy połamane obojczyki i powyrywane paznokcie.

Nie sposób zrozumieć życia Witolda Pileckiego w oderwaniu od jego duchowości. Same suche fakty historyczne nie dają nam pełnej odpowiedzi, ona pojawia się dopiero wtedy, kiedy uświadomimy sobie, że był to człowiek głęboko wierzący, dla którego słowa *Bóg, Honor, Ojczyzna* były programem życia wypełnianym treścią.

Rodzina oficjalnie dowiedziała się dopiero w 1990 roku o tym, że 25 maja 1948 roku o godz. 21.30 w więzieniu mokotowskim wykonano wyrok śmierci na Witoldzie Pileckim. Jeszcze po procesie żona przynosiła do więzienia paczki. Mówiono jej, że mąż wyjechał. Wyrok na męża ciążył na całej rodzinie. Maria nie mogła

znaleźć pracy, Zofia wspomina, że przez pewien czas mieszkały w drewnianym domku: „Latem było gorąco, a zimą wiatr hulał między deskami”. Żeby całkiem nie zamarznąć, do matury uczyła się ubrana w wytarty kożuch i rękawiczki. Potem nie mogła skończyć studiów. „Postępowa kadra techniczna nie może tolerować studiów córki zdrajcy narodu polskiego” – usłyszała na Politechnice Warszawskiej córka Bohatera. Andrzej Pilecki trzy razy nie dostał się na studia, pomimo świetnie zdanych egzaminów. Dopiero jako dojrzały człowiek ukończył studia.

Kiedy Zofii Pileckiej umarła córeczka, rodzina pochowała dziewczynkę na Powązkach, w kwaterze „Ł”. Dziś już wiemy, że tam pod osłoną nocy grzebano skatowane ciała zamordowanych w więzieniu mokotowskim żołnierzy podziemia niepodległościowego, Rycerzy Niezlomnych. Czy wnuczka „wskazała” miejsce pochówku Dziadka?

Córka Witolda Pileckiego ma świadomość, że pamięć o jej ojcu jest żywa:

„Jednak choć nie odnaleźliśmy szczątków ojca, zaczęły się dziać niezwykle rzeczy, pokazujące, że nie udało się „zakopać” pamięci o nim. Po 1990 r. ojciec został patronem wielu szkół, drużyn harcerskich, jego imieniem nazwano ulice. Dlatego mówię, że jest takim polskim rycerzem, który ginie, ale nie umiera. Jak widać, trwa...”

COFNIJ SIĘ